

Dżentelmeni i królewna ścieżka

8 listopada 2013

Wielka Brytania to największy w Europie rynek narkotykowy. Trudno dokładnie określić przyczynę wysokiego spożycia substancji psychoaktywnych na Wyspach, ale według specjalistów ma to związek z kulturą, obyczajowością i tzw. byciem Brytyjczykiem.

Jeden z bohaterów kultowej powieści Irvine Welsh „Trainspotting” – Mark „Rent boy” Renton wygłasza słynny monolog: „Wybierz życie. Wybierz pracę. Wybierz karierę. Wybierz rodzinę. Wybierz wielki, pieprzony telewizor. Wybierz pralki, samochody, odtwarzacze płyt kompaktowych i elektryczne otwieracze do puszek. Wybierz dobry stan zdrowia, niski poziom cholesterolu i ubezpieczenie stomatologiczne. Wybierz odsetki do kredytu hipotecznego. Wybierz dom. Wybierz sobie przyjaciół. (...) Wybierz meble w sprzedaży ratualnej, a potem siedź w niedzielny poranek i zastanawiaj się, kim jesteś... Wybierz życie... Ale dlaczego miałbym robić coś takiego?”. Rent boy zamiast tych wszystkich rzeczy wybrał heroinę, podobnie jak w tamtych czasach wielu młodych Szkotów.

Dziś badania General Register Office for Scotland pokazują, że tak naprawdę wybrali śmierć. Liczba zgonów spowodowanych zażywaniem narkotyków wzrosła w nowym tysiącleciu w Szkocji o 26 proc. 80 proc. zmarłych stanowią mężczyźni w wieku powyżej 35 lat, długotrwale uzależnieni od heroiny. Pokolenie „Trainspotting”. Dzisiaj na ulicach brytyjskich miast heroina przegrywa konkurencję z kokainą i innymi narkotykami. Biorą niemal wszyscy. Rosną kolejne pokolenia ekstazy, koki, cracku, LSD. Czy skończą tak samo jak pokolenie „Trainspotting”?

OPIUM DLA SZKOTÓW

Akcja powieści Welsha dzieje się w połowie lat 1980. w

Edynburgu, kiedy to masowe spożycie heroiny dopiero się rozpoczyna. Jednak opium było obecne w tych okolicach już od wieków. Dokładnie od 1693 r. W 1877 r. opium stało się rozrywką klasy średniej. Siedem lat później z liści opium po raz pierwszy udało się uzyskać heroinę, którą szybko zaczęto produkować na masową skalę, a już pod koniec XIX wieku Edynburg stał się światowym centrum produkcji i dystrybucji narkotyków. Narkotykowy rynek diametralnie zmienił się w latach 1980., kiedy to na ulicach szkockich miast pojawiła się tania heroina z Pakistanu. Tanie i łatwo dostępne narkotyki trafiły na podatny grunt.

W tamtych czasach ludziom z klasy robotniczej dała się we znaki Margaret Thatcher. Szalała inflacja i masowe bezrobocie. Powstawały getta wykluczonych. Zamykane fabryki, restrukturyzowane zakłady, masowe zwolnienia, brak osłon socjalnych i niskie zasiłki doprowadziły do powstania pokolenia przegranych. Setki tysięcy młodych ludzi zostawiono swojemu własnemu losowi. Bez edukacji, bez pracy, bez jakiegokolwiek zajęcia, bez żadnych perspektyw. Młodzi pogrążyli się w alkoholizmie, beznadziei i narkotykach. Głównie w heroinie. Dzisiaj historia się powtarza. Szkocja, a zwłaszcza Edynburg, który w ostatnich latach stał się główną siedzibą brytyjskich banków, dotkliwie odczuwa skutki recesji. Według szkockiego parlamentu 1,2 mln Szkotów żyje w biedzie. Idealny ekosystem do inkubacji przegranych, wykluczonych i uzależnionych. Do tego jeszcze dochodzą kwestie kulturowe i tzw. szkocki efekt (badania przeprowadzone przez British Medical Journal pokazują, że śmiertelność w Szkocji jest wyższa o 15 proc. niż w Anglii i Walii). Szkoci upijają się mocniej i częściej wykazują skłonność do tzw. ryzykownych zachowań niż Anglicy czy Walijczycy. Welsh w licznych wywiadach tłumaczy to kompleksami. Według niego są dwa typy Szkotów: ci, którzy wyjechali do Londynu i im się powiodło, oraz ci, którzy zostali w domu i czują się przegrani. Kulturowo wiele osób w Szkocji woli narkotyki depresyjne, takie jak heroina czy temazepam.

W Szkocji tzw. kultura cracku, którą można zaobserwować w Manchesterze czy Birmingham, czy kultura czystej kokainy dominująca na ulicach i w klubach Londynu nie przyjęła się na taką skalę. Według raportu *Assessing the Scale and Impact of Illicit Drug Markets in Scotland* uzależnionych od heroiny jest 50 tys. Szkotów (największa liczba wśród mieszkańców Wysp Brytyjskich), a rynek narkotykowy wart jest w tym kraju 1,4 mld funtów (39 proc. zysków generuje heroina). Szacuje się, że całkowity koszt społeczny i ekonomiczny spożycia narkotyków w Szkocji wynosi 3,5 mld funtów, bo oprócz 50 tys. uzależnionych od heroiny, którzy są największym problemem społecznym i popełniają najwięcej przestępstw, w Szkocji jest także 115 tys. osób biorących kokainę, 102 tys. biorących ekstazy, 70 tys. amfetaminę i 352 tys. palaczy marihuany. Crack nie jest już tak popularny. Bierze go niecałe 16 tys. Szkotów. Problem w tym, że mimo iż państwo posiada rzetelne statystyki, chęci do działania i odpowiednie środki budżetowe, to jednak z profilaktyką i leczeniem uzależnień nie jest najlepiej. Na miejsce w klinice leczącej i odtruwającej heroinistów czeka się w Szkocji około dwóch lat. W innych regionach Wielkiej Brytanii wcale nie jest lepiej.

GUZIKI DLA ANGLIKÓW

O ile w Szkocji problem stanowi heroina, o tyle w Anglii cichym przyszłym mordercą staje się kokaina. Brytyjczycy w kategorii konsumpcji kokainy w Europie ustępują jedynie Hiszpanom. Regularnie bierze ją ponad milion wyspiarzy, a gram wysokiej jakości kokainy kosztuje niewygórowane 50 funtów, lekko zanieczyszczonej 30, zaś crack zaledwie 15 za działkę.

Brytyjski rząd szacuje, że rocznie do Wielkiej Brytanii trafia od 35 do 45 ton kokainy, która zaraz po marihuanie staje się najczęściej i najchętniej spożywanym narkotykiem na Wyspach. Według szacunków brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych narkotykowy rynek w Wielkiej Brytanii wart jest od 4 do ponad 6 mld funtów rocznie. Z tego tortu korzysta około 300 głównych importerów, 3 tys. hurtowników i 70 tys. ulicznych

sprzedawców. Największe natężenie sprzedaży bezpośrednio ma miejsce na głównych ulicach londyńskich kwartałów, takich jak Harlsden, Camden, Brixton, Woodgreen czy Lewisham.

W 1998 r. brytyjski rząd ogłosił dziesięcioletnią strategię mającą na celu rozprawienie się z problemem narkotyków i narkomanii, która zakończyła się spektakularną porażką. Spożycie narkotyków w Wielkiej Brytanii rośnie. Statystycznie 35,6 proc. Brytyjczyków miało styczność z narkotykami w ciągu całego swojego życia, 12 proc. w ciągu ostatniego roku, a 7,5 proc. w ostatnim miesiącu. Najbardziej popularna na Wyspach jest marihuana, którą regularnie przypala 10 proc. społeczeństwa. Tych, którzy eksperymentują z tzw. narkotykami klasy A (kokaina, LSD, heroina), jest mniej – niecałe 4 proc. Takie przynajmniej są dane oficjalne.

Nieoficjalnie Brytyjczycy narkotyzują się na potęgę, o czym przekonuje Mike Linnell z antynarkotykowej organizacji Lifeline, twierdząc, że branie narkotyków na Wyspach ma podłoże kulturowe. Wtórkuje mu Petra Maxwell z organizacji DrugScope, która przyznaje, że trudno dokładnie określić przyczynę wysokiego spożycia narkotyków w Wielkiej Brytanii, ale definitywnie ma to związek z kulturą, obyczajowością i tzw. byciem Brytyjczykiem. Wymieniane są różne czynniki: od długich godzin pracy, stresu, pogody po tzw. kulturę weekendową i wpływ celebrytów. Brytyjski rząd walkę z narkotykami prowadzi, zaostrzając prawo, ale represyjna polityka nie działa. Przykłady zarówno Holandii, jak i Portugalii pokazują, że im bardziej liberalne prawo narkotykowe, dopuszczające legalne branie tzw. miękkich narkotyków, tym mniejsze spożycie narkotyków twardych. Rządzący na Wyspach wolą jednak naiwnie myśleć, że uda im się całkowicie wyeliminować spożycie narkotyków, wsadzając uzależnionych do więzień.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)